Nr. 132 Nakład 2000 egz. Wtorek, dn. 11 listopada 1930. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m^1^lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Sanatorzy!

I cóż wy jeszcze możecie zrobić w tych wyborach, panowie sanatorzy, po wtorkowych zajściach wieczornych w Warszawie. **Macie wszak, wy z jedynki, władzę w Rzplitej, która p. Piłsudskiego uważa za najgenjalniejszego człowieka w Polsce, macie na czołowem miejscu waszej listy p. Piłsudskiego, który wasze Be-Be uznaje za jedyny polityczne zespół zasłużony dla Polski.** Macie na waszych listach ministrów rządu p. Piłsudskiego, którzy w licznych przemówieniach nie szczędzą wam swych licznych pochwał i uznania, **macie wojewodów, czynnie stawiających na wasze listy,** macie starostów wraz z całym aparatem administracyjnym wyraźnie was popierających, macie policję, bezczynnie przyglądającą się ekscesom waszych pijanych bojówek. **Macie dziesiątki opozycyjnych list unieważnionych, setki opozycyjnych działaczy politycznych w więzieniach, codziennie rewizje w mieszkaniach ludzi, którzy występują przeciw wam jako swym politycznym przeciwnikom, macie szereg dzienników narodowych zamkniętych na skutek „braków formalnych" w drukarniach pism, macie codzienne konfiskaty pism opozycyjnych, procesy wytaczane redaktorom i przywódcom opozycji narodowej, macie rozbite zebrania przedwyborcze i wiece narodowe, macie bojówki zbrojne w rewolwery, gdy innym odbiera się i konfiskuje broń, mimo, że posiadają na nią pozwolenie.**

Macie olbrzymie sumy pieniędzy, macie tysiące dobrze płatnych agitatorów, macie dziesiątki tysięcy komitetów i sekretarjatów wyborczych wojewódzkich, powiatowych, grodzkich, miejskich, gminnych — pracujących spokojnie pod opieką władz, **macie starostów zaszczycających wasze zebrania przedwyborcze, sołtysów i wójtów na tych zebraniach przemawiających, macie komisarzy policji agitujących na zebraniach „Rodzin Policyjnych",** agitatorki głoszące jedynkę na zebraniach „Rodzin Wojskowych", macie miejsce na gmachach państwowych i publicznych do naklejania waszych afiszów wyborczych, **macie urzędników państwowych, umiejących przemawiać tylko za waszą listą na zebranach urzędowych,** macie nawet burmistrzów i komisarzy miejskich — zwłaszcza w b. zaborach rosyjskim i austrjackim — zwołujących przedwyborcze zebrania pracowników miejskich, **słowem — macie cały państwowy i komunalny aparat administracyjny na swoje usługi.**

Mówicie wreszcie, że wy wyłącznie macie zasługi za sobą, że macie przeszłość historyczną, że wy jedyni macie przykłady ofiarności dla ojczyzny, że tylko wy możecie się poszczycić uczciwością, że cała reszta poza wami, to buntownicy, antypaństwowcy, Targowica, zbrodnia, sprzedawczykostwo.

To wszystko macie na waszą „korzyść", to wszystko krzyczy za waszemi listami, **tem wszystkiem „górujecie" ponad wszystkiemi innemi listami.** Tego żaden cenzor, żaden proces, żadne usprawiedliwienie nie wykreśli z rzeczywistości, bo taka jest rzeczywistość wyborcza w 1930 r.

A jednak nie macie najważniejszego choć zdawałoby się, że macie całą Polskę w ręku. Wy to czujecie, wy to widzicie, słyszycie i rozumiecie.

Wy, sanatorzy, czujecie, że Polska nie ma sumienia powiedzieć: Jestem z wami!

Wy, sanatorzy, widzicie, że Polska od was się odwraca.

Wy, sanatorzy, słyszycie jak Polska wam złorzeczy pomrukiem niechęci, obrzydzenia i desperacji, trzymanej na resztach cugli starganych nerwów.

Wy, sanatorzy, rozumiecie, co to znaczy, dokąd to prowadzi, jaki musi być epilog waszego istnienia w Polsce i wy tych **skutków się boicie.**

Wysyłacie więc pijane bandy barbarów i chuliganów na zebrania wyborcze Polaków, dajecie im do ręki rewolwery, bagnety, kastety, noże i kamienie, każecie strzelać ludzi, tłuc szyby, rąbać bramy, truć gazem. Chcecie wyborców do urn poprowadzić w waszą pięścią na ich kartkach wyborczych, bo nie wierzycie, że pójdą z jedynką. **Rozgłaszacie na świat cały, jak silni jesteście, faryzeusze, a dobrze wiecie, że jesteście słabeuszami bezradnymi przed ogromem nienawiści, jaką rozpętaliście przeciwko sobie.**

Wierzymy, że wielu z was skrzywi twarz, na metody chuligaństwa, że spuście na barbarzyństwo, że zarumieni się ze wstydu na pytanie, czy można takie sposoby walki uznać za godziwe.

Nie upajajcie się też triumfem, że zwyciężacie. **Każdy, podobny do warszawskich, wasz występ, to tysiące głosów dla Listy Narodowej.**

W Warszawie przysporzyliście nam, wasze bandyckiemi napadami na zebrania i redakcje narodowe głosów conajmniej na jeden mandat więcej. Na Pomorzu, we Wielkopolsce, w całym kraju, zyskujemy dzięki waszym niepoczytalnym orgjom i napadom, dziesiątki, setki, tysięcy przyjaciół i zwolenników.

Więc cóż jeszcze możecie zrobić, wy, którzy mniemacie być Polską? **Urny wyborcze? Nie ostrzcie sobie apetytów na nie, wszystko jest przygotowane do najlepszej obrony.** A jeżeli w nich się zagospodarujecie, jak w roku 1928, pamiętajcie rok 1930 i wyroki Sądu Najwyższego, **wspomnijcie dekret Prezydenta Rzplitej o czystości wyborów i lata ciężkiego więzienia za przekroczenie ustawy.**

Jawne głosowanie urzędników i ludzi od was zależnych?

Pamiętajcie, że artykuł z rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 12. 9. 1930 głosi: **„Kto przy głosowaniu tajnem zapoznaje się w sposób bezprawny z treścią cudzego głosu — ulega karze aresztu do roku, lub grzywny do 3.000 złotych".**

Ponadto głosy takie zostaną unieważnione.

Zresztą mandaty nie zmienią opinji o was, o waszych metodach o waszej sile. Jesteście i zostaniecie tylko „sanatorami" i jako tacy przejdziecie do historji.

Ale nie sądźcie, że to już wystarczy, że to was usprawiedliwi. **Wiedzcie, że niema dziś takiej pokuty, którą moglibyście zmazać winę moralnego poparcia dla tych metod, którą na sobie nosicie.**

Jeszcze jedno dobrowolne ustępstwo na rzecz Niemców

ze strony Polski? — W Rzeszy panuje radość i zadowolenie.

Warszawa, 8. 11. Tel. wł.

Rokowania polsko-niemieckie w sprawie uregulowania zbytu węgla zbliżają się do końca. Wedle nadchodzących wiadomości, w najbliższym czasie będzie podpisana umowa, na podstawie której kopalnie polskiego Górnego Śląska, dostarczające dotychczas do Austrji 10 razy więcej węgla od kopalni niemieckich, będą pokrywały tylko 84 i pół procent zapotrzebowania zagranicy. Pozostałe 15 i pół procent zapotrzebowania będą pokrywały kopalnie niemieckie.

To nowe, nieoczekiwane ustępstwo ze strony Polski wywołało w Niemczech wielką radość i zadowolenie.

(Tak w praktyce wygląda „front przeciwniemiecki"! Chyba człowiek zupełnie obrany z rozumu uwierzy teraz w szczerość haseł, głoszonych przed wyborami przez sanację, o konieczności utworzenia „jednej listy" i tym podobnych. Fakty z rzeczywistości zadają na każdym kroku kłam obłudnym twierdzeniom sanatorów i demaskują ich nieubłaganie! Przyp. Red.)

Kto wiatr sieje, zbiera burzę.

Olbrzymia fala protestów przeciw uwięzieniu posła Korfantego.

Katowice, 7. 11.

Jak donosi „Polonja", wpłynęło do redakcji tego pisma do dnia 5 bm. 377 protestów od różnych organizacyj, przeciw uwięzieniu posła Korfantego a mianowicie od:

Katol. Tow. Polek — 52 protesty kół. Poza tem członkinie Kat. Tow. Polek wystosowały piśmienny protest i prośbę o uwolnienie posła Korfantego, podpisaną przez przeszło 28.000 członkiń.

Narod. Zw. Powst. i b. Żołn. — 37 protestów kół.

Chrześc. Dem. — 65 protestów kół.

Kat. Bl. Lud. (Ch. D. i NPR.) — 45 protestów komitetów wyborczych.

Chrześc. Zjedn. Zaw. — 13 protestów oddziałów.

Innych organizacji, zrzeszeń itd.: 25 protestów, m. in. protest całego. Zw. Obrońców Śląska i przeszło

140 protestów od organizacyj i osób, zależnych od sfer sanacyjnych i ze zrozumiałych względów przez nas nie opublikowanych.

Poza tem wpłynęły trzy protesty ze Śląska Opolskiego, jeden protest Zw. Śląskich Akadem., 84 protesty wybitnych przedstawicieli inteligencji śląskiej oraz list hołdowniczy dla posła Korfantego, podpisany na akademji ku czci gen. Hallera, m. in. osobiście przez gen. Józefa Hallera, gen. Majewskiego z Warszawy, pułk. Sztabu Gen. Modelskiego i Arciszewskiego oraz przedstawicieli wszystkich chorągwi Zw. Hallerczyków z całego kraju i Stowarz. Dowboczyków z Warszawy".

Wszystkie te organizacje reprezentują około 200.000 (dwieście tysięcy) członków.

Wreszcie przysłał nader wzruszający protest czcigodny starzec-kapłan 70-letni ks. Marceli Dziurzyński z Krakowa, znany działacz społeczny.

Ta potężna fala protestów mówi sama za siebie. Sprawdza się przysłowie: „Kto wiatr sieje, zbiera burzę". W dniach wyborów sanatorzy sami przekonają się o prawdziwości tych słów.

Potężny głos protestu.

Powstańcy wielkopolscy protestują przeciw uwięzieniu posła Korfantego.

Zarząd Związku Uczestników Powstania Wielkopolskiego w Katowicach nadesłał do „Polonji" protest przeciw uwięzieniu wodza ludu śląskiego Wojciecha Korfantego, w którym m. in. czytamy:

„My Wielkopolanie, b. powstańcy zamieszkali na G. Śląsku byliśmy najpierw Polakami i jako tacy, nie znając nawet p. Piłsudskiego, walczyliśmy o wolność wielkiej niepodległej Polski na ziemi Wielkopolskiej, Śląskiej, w Małopolsce pod Lwowem i na kresach białorusko-litewskich nie dlatego, by nam za to dawano majątki i folwarki.

Dość długo patrzyliśmy cierpliwie na szarpanie honorem wielkich naszych ludzi, którzy z nami Polskę budowali i którzy w walkach tych stali u naszego boku.

Dziś już milczeć nie możemy!

Serce nam się krwawi, gdy widzimy, że próżny był nasz trud i znój oraz braci naszych krwi przelanie. Dziś, gdy Prusak, nasz odwieczny wróg wyciąga swe ręce po Śląsk i Pomorze, łuna pożarów niszczy nasz dobytek, gdy na zachodzie płynie krew polska, luna pożarów niszczy nasz dobytek, my tu na Śląsku, b. powstańcy wielkopolscy, łączymy się z ludem śląskim, narodowo usposobionym.

Cios, który Ciebie, ludu śląski, spotkał, przez uwięzienie Twego i naszego Wodza Wojciecha Korfantego dotknął i nas głęboko.

Zapewniamy Was, że w smutku tym, my, Wielkopolanie Was nie opuścimy i wytrwamy wspólnie z Wami — do czasu, gdy wybije godzina prawdziwej wolności i prawdziwej radości".

Dary papieskie dla Negusa.

W przeddzień koronacji cesarza Abisynji poseł papieski, ks. Abba Petros, pochodzący z wikarjatu apostolskiego Jarosseau, wręczył monarsze dary papieskie: stół mozaikowy z widokiem Rzymu, wykonany w zakładach watykańskich, oraz dwa obrazy włoskie z XV wieku, przedstawiające Trójcę św. i Matkę Boską.

Razem z darami poseł wręczył list, w którym Ojciec św. przypomina wizytę cesarza w Watykanie, gdy był on jeszcze regentem, oraz niedawne serdeczne przyjęcie legata papieskiego w Etjopji, następnie daje wyraz radości z powodu życzliwego stosunku cesarza do poddanych katolickich i kończy serdecznemi życzeniami dla monarchy i jego rodziny. Negus Tafari w gorących słowach podziękował za dary i życzenia. (KAP.)

Gen. Górecki o Federacji

Poznań, 7. 11.

Wczoraj wieczorem odbyło się we „Dworze Huggera" mocno reklamowane zebranie przedwyborcze B. B. przeznaczone dla b. wojskowych.

Całą salę obstawiono strzelcami. Na sali obecnych było bardzo dużo policjantów w mundurach i agentów policyjnych. Od strony parku Wilsona stał w pogotowiu pluton policji konnej. Na ul. Śniadeckich znajdowała się również liczna policja.

Przy wejściu na salę stosowano skrupulatną kontrolę, nie wpuszczając wielu osób do środka.

Do zebranych paru set osób, gros których stanowili strzelcy, przemówił prezes Banku Gospodarstwa Krajowego generał Górecki, zachwalając rządowe pomajowe.

W dalszym ciągu gen. Górecki wyraził się w te słowa: „Zarzuca się Federacji (związków b. wojskowych), że uprawia politykę partyjną. — Oświadczam, że jesteśmy partją polityczną".

Oburzenie w Paryżu.

Paryż 7. 11.

Dzienniki wyrażają się z oburzeniem o grze, prowadzonej przez delegację niemiecką w Genewie.

„Echo de Paris" oskarża Niemców, iż pragną oni wyciągnąć korzyści z nie powodzenia konferencji dla zwiększenia swych zbrojeń. Dziennik kończy, zaznaczając, iż komisja i konferencja rozbrojeniowa mogłyby dokonać pożytecznego dzieła choć trochę skrystalizować sprawę zbrojeń obecnych.

„Le Journal" zapytuje, dlaczego Niemcy uważają za stosowne zwiększyć swe zbrojenia morskie przy swej niekorzystnej sytuacji finansowej i stwierdza, że jest aż nazbyt jasnem, iż Niemcy, dążąc do rozbrojenia innych, pragną sobie zapewnić hegemonję na Bałtyku.

„Wyczyny".

Warszawa, 8. 11. Tel. wł.

Wczoraj o godzinie 3-ej po poł. przed drukarnią żydowską Spiegelsteina przy ul. Przejazd II zajechały auta, w których siedzieli pałkarze. Wtargnęli do drukarni i zabrali numerki wyborcze „Bundu" tudzież numerki „Bloku Grünbauma", nadto inne, już gotowe, druki wyborcze. Zrabowany materjał opryszkowie wrzucili na samochód, poczem odjechali niemi bezkarnie, nie ścigani przez nikogo.

Kielce, 8. 11. Tel. wł.

Po wiecu Centrolewu banda pałkarzy wtargnęła do lokalu „Związku obrony prawa i wolności ludu" i zrabowała dokumenty wyborcze, pełnomocnictwa dla mężów zaufania, listy do komisyj wyborczych, spisy wyborców, druki, ulotki, numerki z siódemką itd. Bandyci uszli bezkarnie, nieścigani przez nikogo.

Do wyborów.

Piękny widok
Rozmaity.
Z Żydem idą
Marjawity.

Tu masz wielce
Dziwną parę.
Niemiec z strzelcem —
„Wir Husaren!"

I bez przygan
Nawet cygan
I karaim
Idzie z majem.

Rżną majufes
Na cymbałach,
Całym hufem
Wrzeszczą — „Ałłah

Szybko biegną
Marjawitki,
Kowalskiego
Ko-kokitki:

Mandoliny
Grają pięknie,
Że aż innym
Serce mięknie.

— — — — — — —

Patrzy Polak —
Ściska dłonie.
Moja wola —
Precz wygonię!

Do wyborów
Twardo stanę,
— Wy — do boru!
Ja tu panem!!! „Polonia".

Z dziejów prasy narodowej.

Poznań, 6. 11. Tel. wł.

W poznańskiej prasie niezależnej ukazał się poniższy komunikat:

— „Zwolenników naszych w powiecie kościańskim prosimy o podanie w swem otoczeniu następującego oświadczenia do wiadomości:

— „Opieczętowanie drukarni „Gazety Polskiej" w Kościanie nastąpiło 4 bm na rozkaz starosty powiatowego, wskutek czego pismo to przestało wychodzić do czasu usunięcia przeszkód. Zarząd poczynił kroki, aby przepisom władzy uczynić zadość w najkrótszym czasie i przez to uzyskać zezwolenie na uruchomienie drukarni. Podając tę przykrą wiadomość, prosimy naszych Czytelników o wyrozumienie na ten krótki — czas.

Wydawnictwo „Gazety Polskiej" w Kościanie".

Przypadek, czy metoda?

Warszawa, 7. 11. Tel. wł.

Na wyższe stanowisko w Najwyższej Izbie Kontroli ma przyjść podpułkownik Zapolski (Landau), zastępca szefa Wojskowych Zakładów Zaopatrywania Uzbrojenia.

P. Zapolski jest tego samego (izrealickiego) pochodzenia, co p. Krzemiński i p. Lubodziecki.

Przypadek czy metoda?

Bandyci sanacyjni hulają...

Zawiercie, 7. 11. Tel. wł.

Wczoraj w lokalu Stronnictwa Narodowego odbył się tu imponujący wiec przedwyborczy. Wznoszono entuzjastyczne okrzyki na rzecz listy nr. 4. Na powracającą z wiecu grupę członków Stronnictwa napadła banda pałkarzy sanacyjnych, która obrzuciła idących kamieniami.

Jeszcze jedno nadużycie moralne

popełniła sanacja, fałszując treść oświadczenia przeora o. o. paulinów z Jasnej Góry.

Warszawski sanacyjny „Express", a za nim inne pisma tego obozu, ogłosiły przed paru dniami artykuły, w których dowodziły, że przeor klasztoru oo. paulinów na Jasnej Górze, ojciec Markiewicz, wzywa wyborców do głosowania na Be-Be. Obecnie katowicka „Polonja" prostuje tę wiadomość, podając rozmowę z ojcem Markiewiczem. Oto treść tej rozmowy:

— Nie negując pewnych pozytywnych prac rządu, zgadzam się z opinją, że ostre represje wywołują niepożądany efekt i źle wpływają na ogólny stan kraju oraz pogłębiają przepaść między stronnictwami

Ojciec przeor zapytany, jak się zapatruje na aresztowanie przywódcy ludu śląskiego, Wojciecha Korfantego, oświadczył:

— Nie ulega wątpliwości, że cały Śląsk jest za Korfantym, a zatem zrozumiały jest dla mnie żal ludu śląskiego z powodu tej represji.

Ogłaszając tę rozmowę „Polonja" pisze:

— „Należy podkreślić z oburzeniem karygodny fakt, że sanacja nie zawahała się nadużyć autorytetu ojca przeora przez fałszywe rozgłoszenie rzekomego „wezwania" jego do głosowania na listę Be-Be". —

Bandy pałkarzy znowu hulają bezkarnie...

W Sosnowcu zdemolowali lokal „Kurjera Zachodniego".

Sosnowiec, 8. 11. Tel. wł.

Jeszcze nie przebrzmiały echa potwornych wybryków, jakie dopuściły się bojówki sanacyjne w Warszawie (patrz o tem str. 5 wydania dzisiejszego), a już nadchodzą telegramy o dalszych bezkarnych ekscesach.

W piątek 7 bm. o godzinie 19 m. 10 przed redakcję narodowego „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, mieszczącą się przy ul. im. Piłsudskiego, zebrała się banda, złożona z około 40 indywiduów z pod ciemnej gwiazdy. Po krótkiej „naradzie wojennej", przeprowadzonej „na stojąco" na ulicy, czterech opryczków, uzbrojonych w pałki i w kamienie, wtargnęło do lokalu administracji „Kurjera Zachodniego", w której w tym czasie pracowała tylko jedna urzędniczk. Sterioryzowawszy panienkę, bandyci wybili w administracji wszystkie szyby, zniszczyli apart telefoniczny, zdemolowali biurka i meble. Nie oszczędzili nawet, podobnie jak w Warszawie, plakiety z Orłem Białym...

Wandale usiłowali następnie wtargnąć do redakcji pisma, zamiar ten jednak spełzł na niczem. Po dokonaniu tych „bohaterskich" wyczynów, barbarzyńcy oddalili się nieścigani. Dotychczas nie zostali oni wyśledzeni i ujęci.

Redakcja „Kurjera Zachodniego" ogłosiła, że ofiaruje 500 zł nagrody osobie, która wskaże jej nazwiska prowodyrów bojówki.

O zamierzonym napadzie krążyły po Sosnowcu wiadomości już oddawna. Mówiono nawet o terminie napadu, który był pierwotnie wyznaczony na 19-go października rano. Wówczas jednakże do napadu nie doszło. Nie doszło również do aresztowań organizatorów napadu, jakkolwiek ich nazwiska znane są redakcji „Kurjera Zachodniego".

Wybory rumuńskie.

„Robotnik" zamieszcza list pewnego politycznego działacza rumuńskiego, opisujący, jak to... nie tak dawno odbywały się osławione „wybory rumuńskie".

Obraduje komisja wyborcza. Jestem jej członkiem. Miasteczko prowincjonalne. Małe. Płonie nad stołem lampa naftowa. Głosy — już podzielone, ale jeszcze nie przeliczone. Leżą kupki mniejsze i większe kartek do głosowania. Siedzi nas pięciu. Dwóch z partji opozycyjnej, trzech — z partji rządowej. Za chwilę przystąpimy do liczenia. Parę minut odpoczywamy. Przewodniczący — z partji rządowej, naturalnie, coś opowiada, gestykulując przytem gwałtownie. Mój sąsiad szepce do mnie: „on tak macha rękoma, że "będzie jakieś nieszczęście..." W tej chwili paff! lewa ręka pana przewodniczącego zawadza o lampę; lampa leci na podłogę; ciemności; szukam nerwowo zapałek ktoś woła o świecę, słyszę jakieś podejrzane szelesty; już są zapałki; mignął ogienek; czyjaś dłoń trwożliwie ucieka ze stołu; no, wreszcie jest świeca! zapalamy i... przecieram oczy zdumiony... Cud! omamienie? oto kupka „opozycyjna" zmniejszyła się, że jej prawie nie widać, a kupka „rządowa" rozpęczniała o dobre parę tysięcy kartek.

W naszej komisji partja rządowa „uzyskała" wtedy znakomitą „większość"...

Następnym razem — po dwóch latach — w tej samej prawie komisji i w tych samych nagół warunkach byłem ostrożniejszy. Przyszedłem; usiadłem; lampę postawiłem obok siebie i objąłem ją lewą ręką; koło lampy postawiłem dwie świece, koło świec położyłem dwa pudełka zapałek. Pan przewodniczący uśmiechnął się... i nic rzekł. Nikt mi nic nie powiedział. Nikt mnie nie wywał na pojedynek. Obliczyliśmy głosy spokojnie, grzecznie: partja rządowa dostała... kilkaset, partja opozycyjna — kilka tysięcy.

Pan przewodniczący spojrzał na mnie tak, jakgdyby mnie chciał żywcem ze skóry obłupić...

I znowuż minęło parę lat. Znowu były wybory. Tym razem należałem do komisji dużego miasta. I mój przewodniczący awansował. Przewodniczył w tej nowej mojej komisji. Powitał mnie zjadliwym uśmiechem. Zamiast skromnej lampy naftowej płonęła u sufitu wielka kula elektryczna, rzucając na zielony stół jaskrawe światło. Podzieliliśmy głosy na kupki. Kupka „opozycyjna" przerastała o „głowę" kupkę „rządową". Wtem... lampa łukowa zamigotała i zgasła. Ktoś zachichotał. Aż tu z mojej dłoni prysnął na stół zielonkawy snop światła; przygotowałem sobie zawczasu silną kieszonkową lampę elektryczną.

W upiornem świetle uwidoczniła się blada ręka, trzymająca koperty wyborcze; chwyciłem ją; słyszałem sapanie; wyrywała się z rozpaczą; trzymałem mocno; mam muskuły nie od parady. Światło błysnęło znów. Widocznie „tam" sądzono, że „sprawa załatwiona już". Ręka należała do pana przewodniczącego.

Spisaliśmy protokół...

Przyszedł nowy rząd. Mój pan przewodniczący „dostał" trzy lata więzienia z pozbawieniem praw za „usiłowane oszustwo wyborcze"...

* * *

Autor listu dodaje, że tego rodzaju wybory należą w ojczyźnie jego do przeszłości. Szczęśliwa Rumunja.

Swoją drogą członkowie komisyj wyborczych powinni zawczasu zaopatrzyć się w świece i zapałki, lub — jeżeli idą z postępem — w lampki kieszonkowe. Na wszelki wypadek.

Wyborcy, czytajcie!

Redukcja przemysłu łódzkiego. — Nowe fale bezrobotnych.

„Rozwój" łódzki donosi, że fabryki przędzalnicze w Łodzi postanowiły skrócić czas pracy o 20—25 proc. przez skasowanie dodatkowych zmian z 3-ch i 2-ch do jednej. Jest to następstwem zmniejszenia się zakupów przędzy przez tkalnie, które zkolei spowodowane zostało nikłością zapotrzebowania na wyroby włókiennicze. Ostatnio fabryki łódzkie zwiększyły nieco produkcję, jak zwykle w sezonie przedzimowym, licząc na zakupy ze strony rolników. Gdy to jednakowoż zawiodło, bowiem wieś absolutnie nie ma za co kupować materjałów na ubrania, fabryki zmuszone są zredukować produkcję. A więc nowe „ogonki" bezrobotnych wyrosną przed urzędami pośredn. pracy i wypłaty zapomóg.

Obywatelu! Jeżeli pragniesz ożywienia przemysłu i zmniejszenia bezrobocia — głosuj na listę **Nr. 4!**

Aresztowania.

Poznań, 7. 11. Tel. wł.

Redaktor i wydawca „Orędownika" na powiat wolsztyński p. Ludwik Wróbel został aresztowany. P. Wróbel jest ojcem kandydata na posła z Listy Narodowej nr. 4 w okręgu szamotulskim. W pow. wolsztyńskim aresztowano również kilku innych działaczy narodowych.

Katowice, 7. 11. Tel. wł.

W Zabrzycach koło Katowic aresztowany został były poseł „Wyzwolenia" Fidelus.

Kwapiński na wolności.

Warszawa, 7. 11. Tel. wł.

Do stolicy przybył wypuszczony na wolność za kaucją 1000 zł. b. poseł Kwapiński.

Gwałt bolszewicki.

Na jeziorze Pejpus został porwany przez żołnierzy sowieckich inspektor estońskiej straży granicznej, który odbywał inspekcję, objeżdżając swój teren żaglówką. W pewnej chwili podjechała sowiecka łódź motorowa z gondolą, która Estończyka uprowadziła. Śledztwo w toku.

J. I. Kraszewski. 75

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Panna Kling wstała i otrząsała suknią na rogówce, gdyż, pomimo twarzy i wieku, dbała wielce o swój strój. Przejrzała się w wiszącem zwierciadle, uśmiechnęła, dygnęła; Sułkowski podał jej rękę i wychodzącą przeprowadził do oczekującej na nią dworskiej porte-chaise, do której zaprzężeni dwaj hajducy w kanarkowej liberji unieśli zaraz kłaniającą się długo i wdzięcznie baronównę.

X.

Wkrótce po opisanych tu scenach, w godzinie obiadowej, która naówczas była tak wczesną, że na zamku o drugiej zwykle od stołu wstawano, Brühl niezmiernie zmęczony wpadł do swojego domu.

Na twarzy jego, zwykle tak rozpromienionej, znać było rozdrażnienie wielkie. Spojrzał na zegar i, nie dając sobie tak potrzebnego wypoczynku, pobiegł do znanej nam garderoby. Czterech lokajów czekało tu na jego ekscelencję, piątym był Hennicke z nadzwyczaj kwaśną twarzą, stojący w progu i zdający się domagać posłuchania.

Zobaczywszy go w zwierciadle, Brühl odwrócił się niecierpliwy.

— Czego chcesz? — zapytał.

— Rzecz niezmiernie pilna! — ponurym głosem zawołał Hennicke.

— Ale i mnie też niezmiernie jest pilno... — rzekł niecierpliwie Brühl.

— A mnie pilniej jeszcze, niż waszej ekscelencji — mruknął zausznik.

Widząc, że się go nie pozbędzie, minister pobiegł do progu. Czekał na to, co mu miał powiedzieć Hennicke. Lecz radca zapuścił głową i wskazał wyraźnie, że tu przy świadkach rozpocząć nie może. Minister szybkim krokiem napowrót przebiegł do gabinetu. Zamknięto drzwi.

— Mów prędko!

Hennicke zapuścił ręce z palcami długiemi i kościstemi w głąb kieszeni swej kamizeli, dobył z niej powoli coś błyszczącego i milczący podał Brühlowi.

Była to moneta, czy medal wielkości talara. Brühl poszedł z nią do okna, bo dzień był pochmurny. Oczy jego pilnie zatrzymały się na medalu, którego jedna strona wyobrażała tron z siedzącą na nim figurą z fajką w szlafroku, a poznać w niej było łatwo, lub domyśleć się raczej kurfirsta młodego; trzy figury podpierały tron jego, dwie w paziowskich strojach, a jedna w lokajskiej liberji. Odwróciwszy medal, mógł przeczytać na nim dystych szyderski, stosujący się do Sułkowskiego, do niego i do Hennickego:

Jest nas tu trzech razem:
Dwóch paziów i lokaj.
(Wir sind unserer drei:
Zwei Pagen und ein Lackei).

Popatrzywszy chwilę, Brühl cisnął medalem o ziemię; ten się potoczył, a Hennicke schylił się po niego troskliwie goniąc toczący się aż pod kanapkę. Podniósł się wreszcie. Brühl stał zamyślony i gniewny.

— Cóż w. ekscelencja na to?

— Co? dajcie mi tego, co to zrobił... zobaczycie! — zawołał Brühl.

— Co to zrobił — podchwycił gniewnie Hennicke. — To odbito w Holandji, tam, gdzie nasze ręce nie sięgają, ale podyktowane z Saksonji. Któż tam się o to troszczy, czy ja byłem lokajem, a wasze obiedwie ekscelencje paziami? Holendrom to zupełnie wszystko jedno. To wyszło stąd, z Saksonji.

— A zatem trzeba dojść sprawcy — zawołał Brühl. — Nie potrzeba żałować na to wydatku... nasłać ludzi.

Hennicke ruszył ramionami.

— Piękniebyśmy mieli policję i dobrych szpiegów, gdybyśmy tego dojść nie mogli! Ten medal dai mnie. — dodał Brühl — ja go potrzebuję mieć. Skąd go masz?

— Mnie go niewidzialna podrzuciła ręka. Znalazłem go w domu na stoliku. Znajdziecie może i wy u siebie.

— Potrzeba surowości do ostatecznych posunięty granic, do Königsteinu na całe... — krzyknął minister. — Niedawno Erella trzeba było przewietrzyć oprowadzając po ulicach; ale tego jegomościa bezpieczniej zamknąć, aby go to nauczył szanować ludzi.

— Naprzód go trzeba znaleźć! — mruknął Hennicke. — Postaramy się o to... Mnie w tak dobrem towarzystwie — rzekł z tajonym gniewem — wcale nie wstyd. Ekscelencjom może być przykro stać obok eks-lokaja.

Spojrzał bystro na Brühla.

— Ha! ale ten lokaj potrzebny... bez niego obejśćby się było trudno... dużo rzeczy widział, wiele słyszał, niemało ich przez ręce przepuścił; gdyby się do Saksonji...

— Cicho, milcz, Hennicke — przerwał minister. — Niepotrzebne czynisz przypuszczenia. Medal wykupimy i zniszczymy, a sprawcę ty znajdziesz. Za kilka tysięcy talarów wiele zrobić można. Wyprawić człowieka rozumnego do Holandji na miejsce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obłęd czy zła wola?

Czytając pisma sanacyjne, a m. in. „Dzień Pom." lub „Głos Wąbrzeski" osłupieni pytamy się, czy tam jest obłęd, czy zła wola? Wszystko, co sanacja czyni i pisze w najgorszym gatunku, to przypisuje swoim przeciwnikom. „Jakiej kto smaki, myśli, że każdy takiej".

Stwierdziliśmy b. często, że prasa sanacyjna i sanacyjni agitatorzy kłamią bezczelnie, przekręcają umyślnie i celowo różne zdarzenia, aby przerobione zastosowywać do swych celów. Jeżeli sanacji udowodniono kłamstwo i fałszowanie zdarzeń, to albo nie odwołą wcale, albo sprostowanie tak poprzekręca i nastroi, by za każdą cenę wybić dla siebie jakąś korzyść, a przy piąć łatkę przeciwnikom. Wszystko, co sanatorzy powiedzą lub uczynią, prasa sanacyjna pochwala, wszystko jest chrześcijańskiem, szlachetnem, obywatelskiem, a co opozycja zwł. endecja robi, to jest antypaństwowem, haniebnem i bezbożnem. Jeżeli zwolennicy sanacji dopuszczają się występków — lub zbrodni, to sanacja milczy, jak zaklęta, ale skwapliwie przypisuje opozycji lub endecji, jeżeli gdziekolwiek ktoś popełni coś złego.

Gdy „bohaterscy (!) Strzelcy śmiertelnie poturbowali ludzi, gdy na ulicy urządzali napady, — gdy szofer p. Rzóski strzelał na bezbronnych ludzi i jednego śmiertelnie ugodził, „Depek" milczał, jak zaklęty. „Depek" nic nie wie o tem, że bojówki sanacyjne urządzają awantury, zapomniał o zbrojnych napadach i bestjalskiem znęcaniu się „bohaterów sanacyjnych" na bezbronnych ludziach, lecz obłudny krzyk podnosi, jeżeli „sanacyjni" bojówkarze i bezczelni napastnicy „sanacyjni" znajdą opór i dobitną odprawę. Kto przeciwstawi się sanacji mówią, — to bojówkarz, to antypaństwowiec, to zbrodniarz, — ale sanacja — to niewinny baranek! Jak niegodziwie i ohydnie sanacja postępuje, świeży na to dowód w wyzyskaniu zbrodni lubawskiej dla celów sanacyjnych. Tak ohydnej metody, tak wstrętnego wykorzystywania zbrodni, aby opluć jadowitą śliną bezpodstawnej krytyki endecję — i księdza, ledwiebyś znalazł w „brukowcach" najgorszego gatunku!

Sanacji — i tylko sanacji — wolno bryzgać błotem na patrjotów bez skazy, targowiczanami ich nazywać, zdrajcami, antypaństwowcami itp., bo sanacja nie podlega zwyczajnemu prawu moralnemu i państwowemu, bo ona sama sobie stanowi prawa, bo ona ponad prawo się stawia. Sanacja może kłamać, przekręcać, może wysnuwać dla swych celów horrendalne wnioski —, to w porządku, — ale czuje się obrażoną — i całe wiadra cuchnącej wody, gnojówki wylewa na przeciwników, jeżeli jej wstrętny faryzeizm wykażą.

Sanacja zarzuca — zwł. endecji, jakoby nadużywała orędzi biskupów i zasłużonych kapłanów, ale sama skwapliwie przystosowuje oświadczenia biskupów i kapłanów do swych celów, o ile je jakoś nagiąć i przerobić może. Sanacja wykorzystuje I część orędzia Ks. Biskupa Łukomskiego przeciw Centrolewowi, **ale przemilcza drugą część orędzia, któraby musiała zastosować do Be-Be.** Sanacja najwięcej powołuje się na autorytet biskupów, wysnuwa z oświadczeń biskupich natural nie tylko te zdania, które może przerobić na swoje kopyto, — a resztę przemilcza, aby snać słuchacze i czytelnicy z całej enunciacji nie wysnuli właściwych wniosków.

Rozumnie pojęte **oświadczenia biskupów nie przemawiają nigdzie za sanacją i Be-Be. Sanacja nawet endeka oświadczenie wykorzystuje dla siebie** i przeciw endecji, jak to uczyniła z oświadczeniem ks. prob. Kupczyńskiego. Gdy jednak to nadużycie swych słów **ks. prob. Kupczyński napiętnował**, — i wykazał, jakie to nadużycia, jaką to nienawiść i zatruwanie pokoju miał na myśli, gdy wskazał, że to **sprawki sanatorów** spowodowały go do publicznego oświadczenia i publ. przestrogi, „Depek" przewraca kota w mechu, twierdzi bezpodstawnie, jakoby ks. prob. Kupczyński sprostowanie umieścił pod naciskiem endeków.

Prasa sanacyjna biada nad zatruciem życia publicznego, ale zapomina, że właśnie **sanacja je zatruła**, bo ona to rozgłaszała kłamstwa i oszczerstwa ona to usiłuje bałamucić i zanaczać zdrową opinję kłamliwemi sprawozdaniami. Ona to zohydza swych przeciwników w najniegodziwszy sposób, ona podżega, ona wywiera na jakokolwiek **zależnych** niegodziwy przymus, ona to woła o represje, ona nie cofa się przed podłem denuncjatorstwem, ona z lubieżną rdością sławi gwałty i bezprawia jeżeli to jej interesom służy. A czyż to sanacja zapomniała, że jej to ludzie dokonywali bandyckich napadów na ludzi bezbronnych —, i ciągle dokonują?

Przemilczacie „bohaterskie wyczyny" waszych bojówkarzy, których opłacacie hojnie z pieniędzy publicznych, — nie ze wstydu, nie dlatego, jakobyście je potępiali! Sanacji najmniej przystoi rola „moralisty" boć **moralności nie przestrzega**, choć „sanacją moralną" się nazywa. Odkąd sanacja przemożne wpływy zdobyła i swoich osadziła na naczelnych stanowiskach, i swoim przystęp do żłobu zapewniła, odtąd rzeczywiście **zaczęła pod jej wpływem zanikać moralność publiczna**, odtąd gwałty i bezprawia górę biorą odtąd kłamstwo, oszczerstwo i obłuda rozwielmożniły się!

Nie możemy pojąć, jak ludzie, skąd inąd nieźli i wykształceni, **nie mogą dostrzec, gdzie jest źródło zła?** To zadurzenie się w sanacji tłumaczyć można sobie tem, że są tylko jednostronnie poinformowani, bo nie porównują pism sanacyjnych z pismami przeciwników, a dlatego **ślepo wierzą sanacji.** Są wreszcie w sanacji tacy, którzy żarliwie jej bronią i na nią przysięgają, **bo muszą**, — bo chodzi im o stanowiska, o awanse, lub o grube też zarobki. — A ci ostatni — gotowi będą przeklinać sanację, gdyby się jej wpływy zmniejszyły lub zanikły.

Zapaleni **redaktorzy pisemek sanacyjnych i ich wydawcy tyle już razy zmieniali swoje przekonania** — „dla chleba, panie, dla chleba", piszą to, co im każą, — aby handel szedł, boć dobrze na sanacji zarabiają, gdyż sanacja ma dużo pieniędzy. Pono na obecne wybory daleko więcej wyasygnowano z funduszów dyspozycyjnych, niż w 1928 r. Wiadomem też jest, że sanacja wydusza „dobrowolne składki" od urzędników — i od kupców np. w Gdyni. Nie masz to, jak sanacyjna moralność!

Dziś o godz. 5-ej po południu odbędzie się w salce parafjalnej

Zebranie przedwyborcze listy narodowej dla kobiet,

na którem przemawiać będzie **p. Zofja Doerfferowa** z Torunia, kandydatka listy narodowej.

Dalsze klęski „sanacji" w powiecie.

W ubiegły piątek z pośród szeregu zapowiedzianych, a nie odbytych wieców Be-Be w powiecie, notujemy wielką klapę w Węgorzynie i wygwizdanie w Orzechówku. Jakoś bebechy szczęścia nie mają i wszędzie z nich szydzą.

Do Orzechówka przybył arcyczymbał Wacławski, niezrównany „wódz" bojówek i mordotłuków Rudnicki, w towarzystwie już nie „męczennika" z niewoli bolszewickiej, ale urzędnika pewnej fabryki państwowej w czasach przedmajowych za jakiegoś się tym razem przestawiał Wasielewski i wreszcie jeszcze jeden bliżej nam nieznany, a chełpiący się wiekiem lat 53, rasowy tabacznik „sanacyjny".

Referat wygłosił Wasielewski. Wywody jego niczego, prócz śmiechu wywołać nie mogły. Trafnie zdając się było przyrównanie marszałka do g... Pytał prelegent zebranych, czy pójdą za tym g... od którego przecież kartofle dobrze rosną, czy też wy biorą takich samych posłów, jakich mieliśmy dotychczas. Jednem słowem humor i „bigos". W dyskusji zabrał głos p. red. Piszcz, którego chciano poprzednio do sali obrad nie wpuścić. I tym razem dał p. P. „sanatorom" należną odprawę, którzy oczywiście nie mogąc znieść słów prawdy, zaczęli przeszkadzać. Zebrani jednakże solidaryzowali się z wywodami mówcy. — Następnie zabrał głos jeden z miejscowych obywateli p. Trąba, który również zmył głowę niepożądanym gościom. Widząc to „jedynkarze" skapitulowali i sami zakończyli zebranie. Na wezwanie p. red. Czerwińskiego zebrani jednogłośnie powiedzieli uciekającym „sanatorom", że na jedynkę nikt głosować nie będzie.

W Osieczku.

W piątek „sanatorzy", ci sami co dnia poprzedniego byli w Orzechówku, uzupełniając swój komplet Makowskim, ruszyli do Osieczka. Dla zabezpieczenia się, aby ponownej klęsce zaradzić, wpuszczali tylko zaproszonych. **Kłamstwa i napaści Zwlaszcza na księży katolickich zreplikował druzgocząco obecny na zebraniu tamt. ks. prob. Kręcki.** Zebrani dopingowali również przemawiającego częstem! oklaskami i na koniec zaśpiewali „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród" i ostentacyjnie opuścili salę. — Podli „sanatorzy" obrzucali wychodzących i ks. proboszcza wyzwiskami. Na sali pozostało prócz aranżerów i dwu policjantów z którymi stale jeżdżą 5 osób.

Obecny redaktor p. Piszcz zapowiedział po wyjściu przedwczesne drugie zebranie. — Jednakowoż było to może wywarto na właściciela sali presję, gdyż mimo jego uprzedniej zgody salę zamknięto. Tym samym pod gołem niebem wygwizdali bebechów i dzielnie nastroili wyborców p. red. Piszcz.

W Dębowej Łące.

Bezpośrednio po zebraniu w Osieczku udali się „sanatorzy" do Dębowej Łąki. Tu jednakże spotkał ich ten sam los co w Osieczku z tą tylko różnicą, że na sali pozostały dosłownie trzy osoby, które nabiegle również wyszły i aranżerowie pozostali sami z dwoma jeszcze urzędnikami. Wychodzący z sali wznosili okrzyki na rzecz listy narodowej nr. 4 i innych list opozycyjnych.

Biedaku jest mi cię żal...

Jak to się wymusza głosy zależnych ludzi, tego było dowodem czwartkowe zebranie wyborcze. Przybyli na nie wszyscy, boć inaczej musieliby pomyśleć o rychłej przeprowadzce na Kresy Wschodnie, lub też zupełnem „wylaniu" z posady i bezpłatnem mieszkaniu na „Luksusie". Na zebraniu tym panował na strój ponury i nadzwyczaj spokojny.

Jako referent przybył z Torunia p. Zapała, którego wywodów z „obowiązku" urzędowego wszyscy wysłuchali. „Dobrowolnie" również i „jednogłośnie" przyjęto rezolucję.

Dziwimy się tylko organizatorom zebrania, którzy mają nadzieję, że wszyscy ci głosować będą na jedynkę. No ale nadzieja to przecież matka wszystkich głupich.

Kiedy „obrady" się skończyły, wychodzących z zaciśniętemi zębami urzędników rozweseliła zebrana młodzież piosnką:

„Biedaku jest mi cię żal...
Dla chleba panie, dla chleba...

Zaznaczyć również wypada, że sala tak była obstawiona tajnymi konfidentami, że wyjście przed zakończeniem zebrania, byłoby równoznaczne z nieobecnością.

Kłamstwo, kłamstwo, kłamstwo.

„Sanacja" i jej lokaje, nie widząc pewności uzyskania osławionych 300 mandatów, o owej „talerzowej" „niemożliwości przegrania", ucieka się do jedynego środka, jaki jej pozostaje — do kłamstwa i to najbezczelniejszego. Nie dziwimy się zresztą, boć przekonali się, że cyste wypowiadanie „wódz narodu" i „niech żyje" już tylko śmiech wywołują, więc cóż mają począć?

Czytamy w ostatnim numerze „Ryku Wąbrzeskiego" szumnie zatytułowany artykuł: „Szeregi opozycji topnieją, B. B. rośnie". Nie mamy potrzeby tych perfidnych kłamstw prostować, bo setki świadków stwierdzające, że na zebraniach, o których artykuł ten wspomina, było odwrotnie, pozwalają nam milczeć, a niejednokrotnie proszono nas, abyśmy tych bzdurstw nie pozbawiali, gdyż czytelnicy „Głosu" byliby pozbawieni humoru, którego można nabyć, czytając te kłamstwa. Nie przestańcie więc bawić waszych czytelników kłamstwami

Słowem, przysłowie: „Łże, jak „Głos Wąbrzeski", staje się u nas coraz bardziej rozpowszechnione.

Odebrać broń „sanacyjnemu" agitatorowi.

Jeden z filarów tutejszej „sanacji" ostrzegł w dniu 7 bm. p. red. Czerwińskiego, że agitator „sanacyjny" Wasielewski, który na wybory przyjechał z Bolszewji, zaznaczył, że p. Czerwiński posiada broń, więc, gdyby się zdenerwował, mogłaby się polać krew!"

Podając powyższy fakt do wiadomości ogółu uczciwego obywatelstwa, która może sobie dodać jeszcze jeden ohydny kwiatek do cuchnącego bukietu środków walki politycznej „sanatorów" ohydnym „sanatorom" i ich płatnym „pyskaczom", **że działaczy narodowych nie nastraszą żadne „ostrzeżenia" ni groźby, ani nawet bojówki czy rewolwery!** Groźby te **nie wstrzymają nas od zaciętej i wytężonej walki z trucizną „zarazy sanacyjnej"**, jaką wszczepić usiłują w narodowy i katolicki lud pomorski podli, kłamstwem i groźbami wojujący brygadowi służalcy!

Jednocześnie zwracamy się **do policji z wezwaniem, aby odebrała broń** p. Wasielewskiemu, jeżeli się łatwo „denerwuje" i jest niepoczytalny, gdyż za ewtl. wypadki tylko policję i władze będziemy musieli czynić odpowiedzialnemi!

My się nie damy nastraszyć, bo **zwycięstwo z nami!**

Groźby.

„Sanacyjne" pieski po klęskach, które poniosły w ubiegłym tygodniu w Golubiu i Orzechówku (o czem piszemy na innem miejscu) — straciły już dużo na tupecie i fantazji, a bojąc się słów prawdy, jakie im i obywatelom na wiecach mówią pp. Piszcz i Czerwiński, uciekają się do gróźb.

Zapowiadają mianowicie, że w ostatnim tygodniu przedwyborczym wysyłać będą na wiece za pp. Piszczem i Czerwińskim „autobus bojówkarzy, którzy rznąć będą po łbach endeckich pałkami".

Oświadczamy „sanacji", że te groźby nas nie przestraszą, że plugawej hydrze „sanacyjnej", chcącej żerować na zdrowym organiźmie społeczeństwa pomorskiego, łeb urwać musimy i urwiemy! „Autobusu" wynajętych zbirów i nożowników się nie boimy, bo **wierzymy w beztronność i dzielność naszej policji, która wszelkiego rodzaju bandytów niewątpliwie unieszkodliwi**, niezależnie od tego, komu służą!

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Wtorek: Marcina.
Środa: Benedykta.

⊙ **Baczność wyborcy! Kartki wyborcze już nadeszły. Kartki muszą być czyste i nie może na nich być żadnego dopisku prócz liczby 4. Bezpłatnie wydajemy kartki w sekretarjacie Listy Narodowej nr. 4, który się mieści w redakcji naszego pisma przy ul. Chełmińskiej nr. 1. Do nas prosimy również zwracać się po wszelkie informacje.**

⊙ **Osobiste.** P. Leon Maciejewski zamieszkały przy ul. Matejki, prosi nas o zaznaczenie, że z zasądzonym Maciejewskim za kradzież, o czem donosił miejscowy „Głos Wąbrzeski", niema nic wspólnego prócz nazwiska.

⊙ **Zebranie „Kwoki".** Jak wiadomo w Warszawie powstał „sanacyjny" komitet wyborczy organizacyj kobiecych, czyli w skróceniu „Kwoka". „Kwoka" urządza agitacyjne zebranie kobiece. W Wąbrzeźnie odbyło się również takie zebranie w ub. sobotę. Na zebraniu tym wykład o „fajdaniźmie" wygłosiła p. gen. Żeligowska. Na zebranie przybyło 30 osób i to przeważnie z „obowiązku", gdyż panie te są żonami urzędników. Z wywodami prelegentki wszystkie się „godziły" i „napewno" głosować będą na listę nr. 1. Oby tak z rozczarowania w dniu wyborów niepowarjowali!

⊙ **Słusznie się stało.** Jak się dowiadujemy w dniu 1 listopada udał się z wizytą do karczmy w Dębowejłące przedstawiciel „Głosu Wąbrzeskiego" Wachowiak. Tu zajrzawszy solidnie do kieliszka, począł obywateli wyzywać od „g.....rzy". Ci jednakże odpłacili się szczeniakowi, jak można, i porządnie go obili. Mówią nam, że wizyta w karczmie, miała mieć również cel agitacyjny dla Be-Be, gdyż Wachowiak miał wywąchać nastroje.

Oświadczenie.

Sprawę obelg skierowanych pod mim adresem w ostatniem numerze „Głosu Wąbrzeskiego przez p. Klimka z Pływaczewa skierowałem na drogę sądową.

Edward Piszcz,
redaktor „Gazety Wąbrzeskiej".

Jeszcze jeden przykład dla Polski.

Bruksela,

Na posiedzeniu rady gabinetowej minister finansów przedstawił budżet na rok 1931. Jest on niższy od budżetu tegorocznego, pomimo dodatkowych wydatków, mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa. Pierwotnie przewidziane kredyty zmniejszone zostały o 800 miljonów. Dług publiczny zmniejszył się w ciągu ostatnich 4-ch lat o 7 miljardów. Budżet nadzwyczajny zamyka się suma 720 miljonów i zawiera pozycję 300 miljonów na skompletowanie środków obronnych. 620 milj. wydatków pokryte będą za pomocą pożyczki.

WYBORCY!

Idąc do wyborów w niedzielę, dnia 16 bm., weźcie z sobą z domu Kartki do głosowania (nr. 4). Może się bowiem zdarzyć, że przed lokalem wyborczym otrzymanie Kartki wyborczej nr. 4 będzie z nieprzewidzianych powodów niemożliwe. — A zatem, wychodząc z domu, weźcie z sobą Kartki wyborcze

Komunikat Instruktora Rolnego.

Okólnik nr. 4.

W dniu 5 bm. z inicjatywy p. starosty powiatowego została zwołana konferencja przedstawicieli Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, kupców zbożowych i młynarzy.

Obecni: starosta powiatowy p. Suchecki, prezes powiatowy P. T. R. p. Sojecki, członek zarządu pow. P. T. R. p. Taczanowski, instruktor rolny P. T. R. p. Malkiewicz, kierownik Stowarz. Roln.-Handl. p. Dzierzgowski, kupiec zbożowy p. Gogolewski i właściciele młynów pp. Brzóskowski, Tuske, Kastran, Pieniążek, Litwiński, Klausmayer, Turowski, Sztyler i w zastępstwie p. Kolberga z Król. Nowejwsi p. Schreiter.

Uchwalono: za przemiał 100 kg. żyta na mąkę 65 proc. franko młyn wolno pobierać młynarzom najwyżej 3.00 zł w gotówce, wydając przytem 65 kg. mąki żytniej 65 proc., 31 kg. otrąb, pozostałe 4 kg. potrąca się na rozkusz, lub bez opłaty za wymiał 100 kg. żyta, zobowiązują się młynarze wydawać: 60 kg. mąki żytniej 65 proc. i 26 kg. otrąb.

Przy przemiale pszenicy ustala się wytyczne dla pszenicy o wadze holenderskiej 128 funtów wymiał 55 proc. Przy opłacie gotówką za wymiał 100 kg. pszenicy 65 proc. młynarzom nie wolno pobierać więcej jak 4.00 zł za 100 kg. W naturaljach zobowiązują się wydawać 55 kg. mąki pszennej 55 proc. i 41 kg. otrąb. Bez opłaty zobowiązują się młynarze zwracać przy przemiale 100 kg. pszenicy 55 kg. mąki pszennej 55 proc. i 25 kg. otrąb pszennych.

Opłaty powyższe obowiązują od dnia dzisiejszego.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od uchwalonych ulegną karze w myśl art. 4 i 5 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 31. 8. 26 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. Ust. R. P. nr. 91 poz. 527) a mianowicie:

Karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 10 000 zł o ile dany czyn nie ulegnie surowszemu ukaraniu w myśl obowiązujących ustaw karnych.

Wąbrzeźno, dnia 5 listopada 1930 r.
podpisy . . . . .

Okólnik nr. 5.

Na zebraniu Zarządu Pow. P. T. R. w dniu 4 bm. dokonano podziału wszystkich Kółek Rolniczych P. T. R. naszego powiatu na 6 okręgów. Każdym okręgiem opiekuje się jeden z członków Zarządu Powiatowego P. T. R. w okręgu:

I. Prezes powiatowy P. T. R. p. J. Sojecki należą Kółka R. W. Orzechowo, Ryńsk, Mlewo i Dębowałąka.

II. wiceprezes powiatowy P. T. R. p. W. Brabucki — Golub, Lipnica, Hamer, Łobdowo, W. Radowiska.

III. Członek zarządu powiat. P. T. R. p. Taczanowski — Zaskocz, Łopatki, Książki, Niedźwiedź, Wąbrzeźno.

IV. Członek zarządu powiatowego P. T. R. p. Szałach — Rychnowo, Kowalewo, Bielsk.

V. Członek zarządu powiatowego P. T. R. p. Klimek — Zieleń, Kiełpiny, Ostrowite Czystochleb.

VI. Członek zarządu powiat. P. T. R. p. Kowalski — Płużnica, Przydwórz, Król Nowawieś.

We wszystkich sprawach wchodzących w zakres wszelkiej opieki i opinji w sprawach kredytowych, uprasza się p. prezesów Kółek Rolniczych skierowywać petentów do poszczególnych członków zarządu powiatowego P. T. R.

Okólnik nr. 6.

Do pp. członków Kółek Rolniczych P. T. R.

Bardzo często zachodzą wypadki, iż rolnicy udający się po poradę do Instruktorjatu i Sekretarjatu Pom. Tow. Rol. powiatu wąbrzeskiego, nie zabierają z sobą legitymacyj członkowskich. Zwraca się przeto uwagę, iż interesantom bez legitymacji nie udziela się żadnych porad.

Okólnik nr. 7

w sprawie Kalendarza Gospodarskiego na rok 1931.

Wyszedł już z druku i jest do nabycia w biurze Instruktorjatu i Sekretarjatu P. T. R. w Wąbrzeźnie Kalendarz Gospodarski P. T. R. na rok 1931. Cena kalendarza wynosi 2 złote za egzemplarz. Ze względu na szereg wartościowych artykułów z zakresu rolnictwa i hodowli, kalendarz ten powinien być w każdego rolnika i w bibljotekach Kółek Rolniczych.

Z. Malkiewicz,
instruktor rolny P. T. R.

Zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego w Wąbrzeźnie.

W ubiegły czwartek dnia 6 bm. odbyło się w Wąbrzeźnie zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego Listy Narodowej nr. 4. Smutne nastały czasy! Zebranie odbyło się w salce parafjalnej, w tej salce, w której w czasach zaborczych zbierali się potajemnie Polacy na swe poufne zebrania. W wolnej Ojczyźnie doczekaliśmy się, że teroryzuje się właścicieli sal, aby nie wynajmowali tychże stronnictwom opozycyjnym, które przecież tylko dobro Ojczyzny mają na oku. Takiego rodzaju represyj, nie doznaliśmy nawet ze strony zaborców. O ile bowiem chodzi o naszych gnębicieli Prusaków, to tam gdzie prawo nie dawało im dostatecznej podstawy do przeszkodzenia w odbywaniu zebrań, nie ingerowali. Dziś jest inaczej.

Zebranie zagaił ks. proboszcz Zakryś wyjaśniając, dlaczego zebranie właśnie w tej salce się odbywa. Na przewodniczącego zebrania wybrano p. dr. Piotrowskiego, który następnie udzielił głosu przybyłemu z Torunia kandydatowi listy narodowej p. red. Sasze. Prelegent poddał ostrej, ale na niezbitych danych opartej krytyce rządy „sanacyjne", wyjaśnił dlaczego z „sanacją" nie można zawierać sojuszów wyborczych, wskazał drogi naprawy, po których o ile pójdziemy użyjmy całemu krajowi i zapewnimy dobrą przyszłość. Przemówienie p. Sachy było przerywane częstemi oklaskami, co dowodzi, że zebrani są już przekonani o zgubnej polityce „sanacji" i mają jej dość.

Mimo teroru i nacisku na ludzi zależnych zebrało się na powyższe zebranie przeszło 250 osób, tak że sala wypełniona była po brzegi.

Składajcie ofiary na akcję wyborczą listy narodowej na Pomorzu.

Ofiary przyjmują: Wiel. ks. prob. Zakryś, p. Dr. Piotrowski, apteka, admin. „Gazety Wąbrzeskiej" ul Chełmińska 1.

Tragiczna śmierć 3 osób w nurtach Wisły w Krakowie.

Wczoraj rano liczni przechodnie starego mostu na Wiśle byli świadkami wstrząsającej katastrofy, jaka rozegrała się na wezbranych falach Wisły między filarami nowego mostu. O godzinie 7,30 rano rozległ się warkot małej motorówki, która skierowała się od brzegu podgórskiego ku środkowi rzeki, wioząc trzech pracowników budowy mostu. Kiedy motorówka znalazła się między obома filarami, chwycona została wirem wody i rzucona na zatrzymany obok przęsła galar. Rozległ się trzask i równocześnie przeszyły powietrze rozpaczliwe krzyki trzech pasażerów motrówki, która poszła wraz z nimi pod wodę. Wobec wysokiego stanu wody na Wiśle i silnego prądu nieszczęśliwi zostali porwani przez fale i znikli pod wodą na oczach swych towarzyszy pracy, oraz przejętych grozą wypadku przechodniów.

Przyczyną katastrofy było to, że jadący motorówką nie byli wyszkoleni w prowadzeniu łodzi, zwłaszcza, że wskutek ostatnich opadów stan wody wzrósł o 3 metry ponad normalny.

Bogaty przemysł.

Na zebraniu rady nadzorczej towarzystwa filmowego „British International Pictures" w Londynie prezes tego towarzystwa wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że inwestycje pieniężne wynoszą w światowym przemyśle filmowym 750 000 000 funtów szterlingów. W sam tylko przemysł filmowy angielski włożono dotychczas kapitał 80 miljonów funtów szterlingów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.